Nr 246. Kraków, Poniedziałek 17 Maja 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika 1. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 1. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Bockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Położenie strategiczne w Polsce.

„Pester Lloyd“, posiadający wybitnych współpracowników wojskowych, ogłasza następujące uwagi o położeniu strategicznem w Galicyi z pod pióra kapitana Wiktora Huebera, znanego krytyka militarnego:

Pomijając samą klęskę ,warunki odwrotu rosyjskiego nie były wcale niepomyślne. Rosyanie cofali się w korzystnej porze roku, rozporządzali licznemi i obecnie dobremi drogami i gościńcami, idącemi równolegle, a w dodatku mieli dobre linie kolejowe. Odwrot nieprzyjaciela odbywał się na przestrzeni własnych etapów, które podczas poprzedniego długiego czasu inwazyi przygotowały, a przynajmniej mogły przygotować dla armii wszelkie zapasy. Wobec tego należało spodziewać się, że nieprzyjaciel stosunkowo szybko dokona zbiórki i jeżeli już nie podejmie kontrofenzywy, to przynajmniej stanie wszystkiemi silami do oporu. Ale dopiero teraz, po upływie tylu dni Rosyanie — jak się zdaje — **staną do walki obronnej. Opór nastąpi po tamtej stronie Wisły** prawdopodobnie na odcinku rzeki **Kamienna,** po tej zaś stronie Wisły będą Rosyanie usiłowali **utrzymać się na ogólnej linii,** która się ciągnie wzdłuż **dolnego Sanu aż do Przemyśla,** a następnie **wzdłuż Dniestru,** a może także **wzdłuż Prutu** aż do północnowschodniego zakątka **Bukowiny.**

Okaże się dopiero, jak silną będzie defenzywa nieprzyjaciela na tych liniach. Stosunki — zwłaszcza nad Sanem — **nie są dla Rosyan zbyt korzystne.** Wschodni brzeg Sanu pomiędzy Jarosławiem a Przemyślem, gdzie Rosyanie musieliby głównie się bronić, **jest niższy od brzegu zachodniego,** nad którym stanęły wojska dwuprzymierza. Zachodni brzeg Sanu dominuje tedy silnie nad wschodnim. Co do **Przemyśla,** to należy pamiętać, że przed jego kapitulacyą zostały doszczętnie zburzone wszystkie fortyfikacye. Nieprzyjaciel rozpoczął wprawdzie ich odbudowę, ale dla braku czasu i materyałów mógł chyba tylko wznieść silne **szańce polowe.** W dodatku nawet stała (permanent) twierdza absorbowała liczne wojska jako załogę (100.000 ludzi), obrona zaś twierdzy, umocnionej na sposób polowy, wymaga **sił o wiele większych.** Armia Dimitrjewa, poniósłszy tak olbrzymie straty, **nie będzie chyba mogła bronić Przemyśla z taką siłą, jaka jest potrzebna** w razie oblężenia, albo nawet tylko cernowania.

Te wszystkie okoliczności prowadzą do wniosku, że **Rosyanie nad dolnym Sanem nie będą mogli utrzymać się dłużej.**

Niedawne zaś doniesienie kierownictwa naczelnego armii niemieckiej, że Rosyanie cofnęli się z frontu nad **Pilicą aż po Inowłodź,** jest wskazówką, że nieprzyjaciel nie utrzyma się także **ani na Łysej Górze (Góry Świętokrzyskie),** ani **nad Kamienną.** Prawdopodobnie po krótkich walkach pozycyjnych, które będą przygotowaniem do dalszego odwrotu, **nieprzyjaciel zacznie znowu się cofać.** Już teraz można liczyć **na cofnięcie się Rosyan poza odcinek Dęblin—Zawichost.** Najbliższą linią obrony byłaby dla Rosyan **Wisła pomiędzy Warszawą i Zawichostem** w Królestwie Polskiem, zaś w Galicyi mniej ważna baryera przeszkód **wzdłuż rzek Tanew i Sołokia** z oparciem o trójkąt fortec **Dubno—Równo—Łuck.**

Na wszelki wypadek położenie zarówno nad Wisłą jak nad Sanem **nie jest dla Rosyan pomyślnem.** Ażeby to położenie nie doznało dalszego krytycznego pogorszenia, musiałby nieprzyjaciel wykonać zadania, które zależą od rozwoju wypadków w Galicyi wschodniej. Obecnie jest zadaniem rosyjskiego prawego skrzydła **ratować sytuacyę nad Sanem.** Jeżeli rosyjskie skrzydło wschodnie nad **Dniestrem** zostanie wyparto i cofnie się na północ, **wojska rosyjskie nad odcinkiem Sanu nie będą mogły się utrzymać.**

Naczelna komenda rosyjska liczyła się zawsze z austro-węgierską ofenzywą od strony **Bukowiny.** Na podstawie tego przypuszczenia pragnęli Rosyanie tej ofenzywie zapobiedz swoją potężną kontrofenzywą. W tym celu ściągnęli znaczne posiłki i już ku końcowi kwietnia podjęli próby przedarcia się na południową stronę Dniestru na Bukowinie.

Gdy kierownictwo wojsk dwuprzymierza pokrzyżowało te plany i podjęło ofenzywę na przeciwległym i bardzo oddalonym punkcie, a mianowicie nad Dunajcem i nad Białą, **nieprzyjaciel został w zupełności zaskoczony.** Nie miał już czasu na wysłanie rezerw z nad Dniestru nad Dunajec. Ofenzywa rosyjska nad Dniestrem była już w toku i **nie mogła być zatrzymaną,** aczkolwiek **okazała się zbyteczną.** Przejście Rosyan na południowy brzeg Dniestru jest jedynym sukcesem tej ofenzywy, która jednakże o tyle służyła całości rosyjskich działań wojennych, że **kryła przynajmniej tyły** odwrotu **rosyjskiego w Galicyi środkowej.**

O ile ta ofenzywa rosyjska ma ów **pośredni** cel, można ją uważać za trafną. Inaczej miałaby się rzecz, gdyby nieprzyjaciel chciał posunąć się w głąb kraju. Szanse nieprzyjaciela stałyby się tutaj podobnemi do jego szans poprzednich pod Duklą.

Front wzdłuż **Sanu i Dniestru** daje bądź co bądź w każdym razie Rosyanom możność **dłuższego oporu.** Ale ten opór zależy od posuwania się armii generała Linsingena, dążącej od południa **ku Stryjowi.** W dodatku armie Borocvicza i Böhm-Ermolliego dotarły na linię, idącą od zachodu ku wschodowi **przez Sambor** (obecnie już zdobyty. Przyp. red.), przez co obniżyły znacznie możność oporu rosyjskiego.

Wprost **katastrofą** mógłby się skończyć pochód rosyjski przez Prut na południe Bukowiny. W miarę jakby się wschodnie skrzydło rosyjskie posuwało ku południowi, narażałoby się coraz więcej na flankowy atak ze strony zachodniej, a następnie na odcięcie. Wobec tego możemy **spokojnie spoglądać na ofenzywę rosyjską w Galicyi południowo-zachodniej i na Bukowinie.**

Ocena ofenzywy rosyjskiej w Galicyi południowo-wschodniej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 maja.

»Sonn- u. Montags-Zeitung« przynosi następujące informacye z austro-węgierskiej wojennej kwatery w Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie:

Wypadki wojenne na tym terenie mają lokalne znaczenie i żadną miarą nie mogą polepszyć położenia Rosyan w Galicyi środkowej, a to tem więcej, że Rosyanie musieli także ustąpić z doliny rzeki Oporu.

Przez skoncentrowanie sił, przeważających liczebnie, przeszli wprawdzie Rosyanie przez Dniestr pod Horodenką, dążąc w kierunku prostopadłym do linii kolejowej Kołomyja—Czerniowce, ale nasze pozycye na owej linii, tudzież siły, znajdujące się w pogotowiu, wystarczą, ażeby powstrzymać ataki rosyjskie.

Umocniony front ciągnie się wzdłuż Prutu. Przełamanie go przez Rosyan nie jest prawdopodobne. Wykluczonem zaś jest, ażeby Rosyanie, przez ofenzywę w Galicyi południowo-wschodniej, zdołali spowodować zwinięcie frontu wojsk sprzymierzonych i powstrzymać zwycięski pochód w Galicyi środkowej i wzdłuż Karpat.

Doświadczona sztuka wojenna gen. Pflanzer-Baltina i jego podkomendnych jest rękojmią, że złamaną zostanie tu ofenzywa rosyjska, mająca cechy kroku rozpaczliwego, podyktowanego względami na wewnętrzną politykę.

Odwrót Rosyan z pod Bojan.

Budapeszt, 16 maj.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Jak donosi »Uniwersul«, Rosyanie cofają się z pod Bojan w stronę Besarabii. Stanowiska wojsk austro-węgierskich są w zupełności umocnione.

Po wyparciu Rosyan z nad Dunajca.

Jeden z przygodnych naszych korespondentów przesyła nam następujące informacye:

W **Radłowie** najwięcej ucierpiał miejscowy właściciel dóbr p. Dolański. Z pięknego pałacu pozostały tylko mury, które grożą zawaleniem. Cenne obrazy, meble, zwierciadła, urządzenie domowe w pałacu, zostały zrabowane i wywiezione albo też przeniesione do rowów strzeleckich. Budynki gospodarskie zostały zbombardowane, gumna spalone. P. Dolański obecnie mieszka w leśniczówce pod Radłowem. Szkoda, jaką poniósł podczas tych walk nad Dunajcem p. Dolański, wynosi przeszło 800.000 koron. Nadmienić wypada, że także jego piękne lasy w Brzeźnicy i Warysiu zostały albo wycięte, albo spalone od ognia artyleryi.

Radłów został najbardziej zbombardowany od strony Brzeźnicy i od Bogumiłowic. W rynku spalone zostały między innemi domy Goldberga i Budyńskiego. Willa p. Ziei oraz wszystkie jego budynki gospodarskie zostały doszczętnie zbombardowane i zniszczone. Wszystkie meble i całe urządzenie domowe z wili p. Ziei zostały zrabowane. Szkoda wynosi około 20.000 koron.

W **Żabnie** rynek stał się pastwą pożaru, kościół został zbombardowany, ratusz spalony. Gmach sądowy został podziurawiony granatami. Ogółem Żabno bardzo ucierpiało.

W **Dąbrowie** spaliło się kilka domów na rynku, kościół ocalał.

Słynny odpustami kościół w Odporyszowie, został prawie doszczętnie ogniem artyleryi zniszczony. Lasy odporyszowskie albo wycięto, albo spalono pociskami działowemi.

Miasteczka te są na razie prawie zupełnie puste, sklepów niema, ocalone domy stoją otwarte, drzwi w nich i okna powybijane. Na każdym kroku widać straszne ślady zaciętych walk artyleryi i piechoty.

W **Dąbrowie** objął już urzędowanie miejscowy starosta, przybyli tam również kolejowi urzędnicy. Cała ta kolica zasiana jest masowymi grobami poległych żołnierzy.

Z pobytu Rosyan w Tarnowie.

Z rozmów z wybitnemi osobistościami Tarnowa zebrał korespondent »Neue Fr. Presse« interesujące szczegóły o ostrzeliwaniu Tarnowa przez artyleryę austryacką oraz o podejrzeniach rosyjskich w kierunku szpiegostwa, które z celnością strzałów były związane.

Podejrzenia wzbudzone zostały wypadkami 14 stycznia. Było to rankiem na Nowy Rok ruski, o godzinie 9, gdy nagle z Bogumiłowic padła na Tarnów pierwsza bomba z haubicy 42 centymetrowej i trafiła tam, gdzie była wymierzona: w dworzec kolejowy. Tu nagromadzili byli Rosyanie olbrzymie zapasy materyałów wojennych oraz środków żywności. Cokolwiek się ostało przed pociskami (Rosyanie uważali je za pociski z 42 centymetrowych moździerzy Kruppa, nie wiedząc o 42 centymetrowych haubicach Skody), wywieziono najspiesznicj do **Woli Rzędzińskiej,** o siedm kilometrów na wschód od Tarnowa, a stamtąd dopiero musiano amunicyę oraz prowianty dowozić na front nad Dunajcem podwodami. Stanowiło to naturalnie utrudnienie w operacyach wojennych, zwłaszcza w zimie dające się we znaki.

Za ostrzeliwanie przez Austryaków, wobec którego byli bezsilni, chcieli się Rosyanie pomścić na żydach. Porozlepiali obwieszczenia, donoszące, że komendantem bateryi 42 centymetrowej nad Dunajcem jest żyd z Tarnowa, zamierzając oczywiście chyba podburzyć ludność do pogromów...

Tegoż samego dnia 14 stycznia spadł na miasto grad 41 bomb, częścią z haubic 42 centymetrowych, częścią z 30.5 centymetrowych moździerzy motorowych. Dworzec kolejowy ucierpiał dotkliwie już od pierwszego strzału, następne strzały wymierzone były najwidoczniej na koszary obrony krajowej, zajęte przez Rosyan, uderzyły jednak w dom prywatny obok. Następnie padł o godz. 1 w nocy pocisk, który dał Rosyanom wiele do myślenia: na dziedziniec miejskiego zakładu zastawniczego przy placu Kazimierza. Plac na prawo zapełniony był całkowicie wozami z amunicyą, na lewo zaś automobilami z ekrazytem i to dopiero od wieczora tego dnia. Rzecz była jasna: cel musiał być świeżo zdradzony artylerzystom austro-węgierskim.

Następnego ranka zwołał komendant miasta magistrat. Kapitan sztabu Pordennikow przemówił do zebranych w języku polskim: twierdził, że w mieście uprawiane jest szpiegostwo na korzyść Austryi. Rosyanie muszą dójść tej sprawy, tymczasem zaś muszą wziąć zakładników, Polaków jakoteż żydów. Jako zakładnicy zostali wybrani: adwokat dr Psarski, aptekarze Niesiołowski i Reich, obywatele Szydłow, Brach i Szubert, wszyscy trzej kupcy i radcy miejscy, prałat Waleczński, kanonik kapitulny dr Dutkiewicz, lekarz dr Ader. W miejsce kupca Liona, który się ukrył, uwięziono jego małoletnich synów. Zakładnicy musieli się udać do gmachu komendy, która urzędowała podówczas w gmachu banku austro-węgierskiego, wkrótce jednak zostali napowrót wypuszczeni na wolność — najpierw Polacy, później także i żydzi. Z kupcem Brachem szło najciężej. Jemu nie dowierzano przedewszystkiem i przeprowadzoną rewizyę u niego w domu. Wypuszczenie na wolność zawdzięczał on dr Studniarskiemu, kierownikowi elektrowni, który wykazał Rosyanom, że rzekome sygnały świetlne, które miał dawać Brach, były iskrami elektrowni, wywołanemi krótkiem spięciem na poplątanym drucie prądu o silnem napięciu.

Zasłużył się niemało około Tarnowa dr Tertil, burmistrz, który występował w obronie wszystkich pokrzywdzonych mieszkańców miasta, a nawet wsi sąsiednich, w sposób stanowczy i to często ze skutkiem.

Oficerowie rosyjscy tak się zagospodarowali w mieście, że urządzali nawet bale. Konstantyn Smirnow, pianista, koncertował siedm razy w sali kasyna miejskiego. Grał Beethovena, Schuberta i Liszta. Jeden z takich koncertów w nieprzyjemny sposób przerwany został bombą, która wybuchła w sąsiedztwie.

Ostrzeliwanie Tarnowa trwało ciągle, dniem i nocą, skierowane na najrozmaitsze punkty miasta. Wogóle padło 120 ciężkich pocisków i zabiło wielu mieszkańców. Dworzec kolejowy przedmiejski z wielkim magazynem został spalony, taksamo obok niego położona fabryka cukru. Jeden jedyny pocisk zmiótł całe centrum szkoły realnej. Dach blaszany wisi nad niem i buja jak chorągiew na wichrze. W szkole realnej mieli Rosyanie zapasy swego kasyna wojskowego. Trudno o drugi przykład działania pocisku armatniego, któryby się z tym mógł równać.

Włochy wobec dwuprzymierza.

Salandra i Giolitti wobec przesilenia gabinet.

Berlin, 16 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą z Rzymu:

Dobrze poinformowane dzienniki podnoszą, że dotychczasowy prezydent gabinetu nie przyjął na siebie żadnych obowiązków w tym lub owym kierunku i dlatego, mając wolną rękę, mógłby na nowo sprawować urząd prezydenta gabinetu po myśli króla i parlamentu.

Ważniejszem zresztą jest następstwo po ministrze spraw zagranicznych, Sonnino, którego przynależność do gabinetu jest wyłączona.

Berlin, 17 maja.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Rzymu pod datą 15 bm.:

Przeważa zdanie, **że Salandra otrzyma polecenie dostósowania gabinetu do stosunków większości parlamentarnej.**

Król poraz drugi powołał do siebie Giolittiego, co dowodzi, że Giolitti **nie jest wyłączony z kombinacyi gabinetowej.** Nie wiadomo jeszcze, **czy Giolitti sam wstąpi do gabinetu,** czy wyśle do niego przedstawiciela swojej większości.

Demonstracye przeciw Giolittiemu trwają ciągle w sposób gwałtowny.

Prasa włoska o sytuacyi.

W jaki sposób prasa włoska, żądna interwencyi, wyraża się o Giolittim i zwolennikach neutralności, tego próbkę mamy w »Secolo« następującą:

»Żadną polityczną ideą, żadnem przekonaniem nie kieruje się ta **banda politycznych piratów, ta hołota bez serca i czoła,** która cudzołoży ze wszystkiem, co obce, posługuje się rewolucyjnym socyalizmem i popycha Włochy do wojny domowej«.

W znamiennym artykule występuje przeciw tym napaściom »Tribuna«, wytykając, że prasa nie powinna zachowywać się tak, jakgdyby rząd już się oświadczył za wojną. »Tribuna« gani także dziwną taktykę »Giornale d'Italia«, który w artykułach wstępnych wzywa do spokoju, a w innych szpaltach zamieszcza wiadomości, wrażenia i artykuły zabarwione tak, jakby Włochy już prowadziły wojnę. »Tribuna« pisze: »Rząd pertraktuje a dzienniki te wyrażają mu swoje wotum zaufania, ale w nader dziwny sposób, mianowicie tak, jakgdyby praca rządu musiała nieuchronnie doprowadzić do wyboru wojny. **Takie zaufanie nie jest żadnem zaufaniem, lecz presyą.** Dzienniki te opierają się na wygodnem założeniu, że rząd prowadzi tylko w tym celu rokowania, aby, bez względu na ich wynik, za wszelką cenę wywołać wojnę. My odżegnywamy się od myśli, żeby rząd chciał wojny dla wojny, żeby chciał jej także wtedy, gdyby postulaty narodowe dały się osiągnąć także innymi środkami. **To są literackie fantazye,** które, przeniesione w sferę rzeczywistości, **nadają się dla domu waryatów.** Wiemy, że rząd rokuje, tego dowodzą nieustanne konferencye dyplomatyczne, a my możemy te rokowania tylko tak rozumieć, że rząd w sposób roztropny wytęża energię, aby ochronić interesy narodowe, nie nakładając narodowi bolesnych ofiar, któreby na całe lata dały się odczuwać. Powtórzymy to, cośmy już nieraz powiedzieli: Każdy rząd, zanim zrzeknie się środków dyplomatycznych, powinien mieć sumienną świadomość, że wyczerpał wszystko, co było w jego mocy, żeby znaleźć pokojowe rozwiązanie sprawy«.

Artykuł powyższy »Tribuny« zatytułowany był: »Więcej spokoju u rządu i w kraju!«

Rozruchy we Włoszech.

Budapeszt, 17 maja.

Do »Pester Lloydu« telegrafują z Medyolanu:

Agitacye zwolenników pokoju i wojny prześcigają się w podburzaniu rozgorączkowanej opinii publicznej. »Avanti« pisze:

»**Robotnicy Włoch! Połóżcie kres gwałtom podżegaczy do wojny!**«

W Rawennie przyszło również do krwawych starć między neutralistami i interwencyonistami.

»Popolo d'Italia« ogłasza **wezwnaie do rewolucyi.**

»Ojczyzna — mówi odezwa — znajduje się na rozstaju swojej historyi. Będzie albo wielką między ludami Europy, albo pogrąży się w otchłań hańby i wstydu«.

Lud na ulicach Medyolanu przeciąga tłumnie z okrzykami: Wojna albo rewolucya!

Podpisani są na tej bezsensowej odezwie medyolańskiej sekcyi republikańskiej posłowie Chiesa, Caffa i Mussolini. Widocznem jest, że interwencyoniści medyolańscy **wygrywają już ostatnie atuty** przeciw stronnictwom robotniczym i mieszczaństwu.

Rezerwiści włoscy przeciw wojnie.

Medyolan, 16 maja.

Podczas demonstracyj, które tutaj w dniu 14 b. m. urządzili interwencyoniści, potłuczono szyby w lokalu firmy Siemens i Schuckert. Dano kilka strzałów do tłumu, który rozprószył się, ale wnet powrócił. Nikogo nie zraniono.

Powstała walka pomiędzy zwolennikami wojny a socyalistami, którzy wołali: »Precz z wojną!«

We Florencyi neutraliści rozprószyli interwencyonistów, pobiwszy ich dotkliwie. Musiano 5 interwencyonistów odwieźć do szpitala.

Jak donosi »Avanti«, rezerwiści powołani pod broń, demonstrowali przeciwko wojnie. Kobiety niszczyły tor kolejowy, ażeby nie dopuścić do wywiezienia rezerwistów.

Biuletyn turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol 17 maja.

Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«. Główna kwatera donosi:

Na froncie dardanelskim przedsięwzięły wczoraj rano trzy bataliony nieprzyjacielskie koło Ariburnu kilkakrotne ataki na pozycye naszego prawego skrzydła. Wszystkie te ataki zostały ze stratami dla nieprzyjaciela odparte. Nieprzyjaciel stracił 300 zabitych, których pozostawił na miejscu, 100 karabinów i wiele materyału wojennego wpadło w nasze ręce. Nasze straty były stosunkowo bardzo małe.

Okręty nieprzyjacielskie ostrzeliwały także wczoraj, bez skutku, nasze baterye u wejścia do cieśniny. Mimo tego baterye utrzymywały silny ogień na pozycye nieprzyjacielskie koło Sedil Bahr. Trzy pociski trafiły angielski pancernik »Vengeance«.

Lotnicy nasi rzucili z powodzeniem bomby na nieprzyjaciela koło Sedil Bahr.

Dnia 1 maja z pancernika »Victor Hugo« wzniósł się hydroplan, który został przez nasz ogień zestrzelony.

Rewolucya w Portugalii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Madryt, 17 maja.

—»El Mundo« donosi o wypadkach w Lizbonie: **Znak do rozpoczęcia powstania dały trzy strzały o godzinie 3½ rano na ulicy. Krążowniki, znajdujące się w porcie, otworzyły natychmiast ogień. Strzelanina była ogólną. O godzinie 4 rano wojska, kawalerya, gwardya i artylerya przeciągały ulicami miasta, strzelając do powstańców. Osoby cywilne udały się do koszar i wezwały żołnierzy, aby się przyłączyli do ruchu powstańczego. W południe strzelanina rozszerzyła się na całe miasto. Wiele rannych przewieziono do arsenału. — Wszędzie słyszano okrzyki: »Precz z dyktaturą!«. Wszyscy marynarze przyłączyli się do ruchu powstańczego i wszystkie okręty wywiesiły flagi republikańskie. Prezydent Arriaga opuścił Belen i udał się w towarzystwie gwardyi do Lizbony.**

Według sprawozdania gubernatora z Badajoz krążownik »Adamaster« dał znak do ostrzeliwania Lizbony. Było wiele zabitych i rannych. Gwardya republikańska, która pozostała rządowi wierną, obsadziła place, ulice i punkty strategiczne oraz rozproszyła tłumy. Okręt »Vasco de Gama« opuścił Lizbonę w tajnej misyi rządowej. Ruch telegraficzny i kolejowy w okolicy Lizbony jest przerwany. W Oporto przyszło również do powstania, przyczem wiele osób zostało zranionych.

Paryż, 17 maja.

Agencya Havasa donosi z Madrytu: Wobec wypadków w Portugalii zebrali się na **naradę w pałacu królewskim** prezydent ministrów, minister marynarki i minister spraw zagranicznych. Rząd oświadczył, że **Hiszpania interweniować nie będzie,** lecz ograniczy się tylko do ochrony życia i mienia Hiszpanów, przebywających w Portugalii

Z pobojowisk w Grybowskiem i Gorlickiem.

„Piast“ otrzymał od p. Franc. Piątkowskiego korespondencyę z opisem wycieczki na pobojowiska w Grybowskiem i Gorlickiem. Dzięki uprzejmości redakcyi „Piasta“, która zamieści rzecz dopiero w przyszłym numerze, możemy z aktualnej korespondencyi podać już dzisiaj kilka ustępów (w streszczeniu).

...Wyjechaliśmy w trzy wozy z Łyczany. — Drogi prędko ubywało, gdyż z powodu, że nasza okolica była nadzwyczaj ważną dla celów wojskowych, wynaprawiano tu znakomicie drogi. Wjeżdżamy w obręb powiatu grybowskiego. Tu i tam koło gościńca i po polach groby poległych żołnierzy. Na grobach krzyże, ozdobione często wieńcem, na krzyżach można spotkać napisy. Napotyka się obdarte ze słomy domy, mniej lub więcej zdemolowane. Między innemi ze starego karczmiska w Wojnarowej Średniej — pozostała tylko piwnica i trochę stłuczonych dachówek. Mury rozebrano na naprawę drogi. Dwory zdemolowane. Pola przeorane rowami strzeleckimi. Wjeżdżamy do Bobowy. Zastajemy tu wielki, a nieznany porządek na rynku. Objaśniają mnie, że to obywatele mają rozkaz zamiatania rynku, co też czynią bardzo skrupulatnie. Na stacyi kolejowej kilkunastu jeńców rosyjskich w wysokich popielatych czapach dźwiga wory mąki.

Od Bobowy już coraz więcej gruntów leżących odłogiem. Tam już rozpoczynał się przed przełamaniem moskiewskiego frontu teren bezpośrednich wojennych operacyj. Pokazują nam miejsce, gdzie stały nasze moździerze, które wykopały takie ogromne doły we wsi Łużny. — Prawie bez przygód dojeżdżamy do Biesny i Łużny. Wiele domów rozebranych, mnóstwo spalonych. Gdzie popatrzeć — wszędzie »dekunki« nasze i moskiewskie. Przed dekunkami gęste kolczaste druty, a przed drutami leżą całe drzewa z gałęziami, poukładane w kierunku prostopadłym do drutów, pniem ku dekunkom, a gałęziami w stronę przeciwnika. Gałązki drobne obcięte, a tylko sterczą grubsze gałęzie i wystawiają swe ramiona ku wrogom, zapraszając ich w objęcia śmierci.

Jadąc przez Łużną, rozglądamy się naokoło. Jeden cmentarz — co chwila, to groby poległych. Wjeżdżamy na teren, gdzie rozpoczynają się na dobre ślady naszych armat. Wyprzęgamy konie i idziemy pieszo. W szkole okna wybite, dachówka strzaskana. Przed mleczarnią dwa wielkie doły od naszych moździerzy. Komin od dawnego browaru strzaskany. Na podworcu wydarty potwornych rozmiarów dół od kuli naszego moździerza, który, jak nas objaśniono, stał koło Bobowy. Po szczątkach dachu, jakie jeszcze pozostały, widnieje ziemia wyrzucona z tego otworu.

Przechodzimy po desce przez potok, gdyż most został wysadzony w powietrze z powodu uderzenia koło niego granatu z ciężkiego naszego działa i udajemy się w kierunku góry »Pustki«, w stronę moskiewskich rowów strzeleckich. Przechodzimy koło naszych prowizorycznych dekunków. Objaśniają nas, że powstały one w ostatnią noc z dnia 1 na 2 maja pod osłoną silnego ognia naszej artyleryi. Kilkadziesiąt kroków wyżej znajdują się znakomicie zabezpieczone drutami kolczastymi i gałęziami rosyjskie dekunki. Drzewa poza dekunkami moskiewskimi tak od naszej artyleryi strzaskane, że przewracane potworzyły zaporę nie do przebycia, tak, iż nawet byłoby niepodobieństwem uciekać Rosyanom z tych swoich jam. Na drzewach widać pozawieszane szczątki z ubrań rosyjskich. Włościanie objaśniają, że pod wpływem działania naszych granatów Rosyanie wyrzucani bywali wysoko w powietrze i zawieszali się na drzewach.

Wchodzimy do środka kościoła. Granaty wybiły otwór w ścianie północnej, rozburzyły część ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej, wywaliły dziurę w drzwiach do zakrystyi. — Obrazy uszkodzone. Spadł także wielki, kosztowny pająk. Z zewnątrz najbardziej jest uszkodzona wieża od strony południowej. Pod kościołem znowu groby żołnierzy z pułku piechoty.

Opowiadano nam, że Rosyanie zabrali ze wsi dużo ludności cywilnej. Obliczają liczbę tych osób na 50. Jeden, który już powrócił, 70-letni starzec, z płaczem opowiadał, jakiej biedy użył pod Moskalem, który go trzymał w niewoli przez 17 tygodni. Rosyanie, uciekając wśród największego ognia, wypuścili na wolną stopę część tych ludzi. I tak między innymi powrócił już Jan Wójcik, Sebastyan Koperniak, Jan Nienasyk, Jan Buchaś, Jan Stępień, Jan First, żydzi: Szaja Binder i Samuel Gross.

Ciekawemi były informacye o życiu tutejszej ludności przez ciężkie cztery miesiące. Rowy strzeleckie austryackie i rosyjskie były początkowo dosyć od siebie oddalone. Ludność, mieszkająca między jednemi a drugiemi, była częściowo w sferze wpływów austryackich, częściowo zaś w sferze wpływów rosyjskich. Później nasze linie strzeleckie zaczęły się zbliżać do rosyjskich. W miarę tego, jak nasi zyskiwali na terenie, chcąc ludność uchronić od od utraty życia, ewakuowali ją partyami. Moskale ludności nie ewakuowali. Ludność ta, która albo wcale nie była ewakuowaną, albo dopiero po kilku tygodniach, wykopała w swych chatach doły, w które naścieliła słomy i tak chroniła się przed kulami. Ściany obłożono wiązkami słomy, a kto miał deski, urządził drugą ścianę z desek, a między dawną ścianą, a tą prowizoryczną, nasypał dla ochrony przed kulami ziemi. Gdy kto umarł lub zginął od kuli, grzebano go w stodole lub szopie, bo gdyby kto kopał w ziemi na wolnem miejscu, zarazby do niego strzelali, sądząc, że kopie dekunki.

Teraz jedni wracają z niewoli moskiewskiej, inni z okolicznych wsi. Nie widać jeszcze tych, którzy zostali ewakuowani w okolice Starego Sącza. Ludność ta nie ma nic, oprócz kawałka gruntu. Domy wraz z inwentarzem spalone. Dostarczenie żywności i desek na urządzenie tymczasowych schronisk, następnie inwentarza i drzewa na budynki — jest koniecznem. Delegaci rządu i komitetów ratunkowych powinni jak najprędzej znaleść się na miejscu.

KRONIKA.

Kraków, 17 maja.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

W sprawie ewentualnego przewiezienia obrazów z Muzeum Narodowego na wystawę sztuki polskiej w Budapeszcie dowiadujemy się, że decyzya jeszcze wcale nie zapadła. Sprawa ta przedłożona będzie do zaopiniowania właściwej komisyi miejskiej, która troskliwie rozpatrzy warunki i gwarancye przesyłki pewnych dzieł sztuki z Muzeum Narodowego do Budapesztu. Gdyby zdecydowano się na zasilenie wystawy sztuki polskiej w Budapeszcie pewnemi okazami Muzeum Narodowego, przesyłka kolejowa uskutecznionaby była pod specyalnym nadzorem z ramienia zarządu muzealnego i podjęta byłaby w warunkach, wykluczających niebezpieczne dla przesyłki niespodzianki. Na wszelki sposób przed wytworzeniem się pewnych gwarancyj dla bezpieczeństwa dzieł sztuki z naszego Muzeum Narodowego, sprawa ich wysłania z Krakowa decydowana wcale nie będzie.

Przygotowania do ewakucyi Krakowa. Podpisywanie i stampiliowanie legitymacyj na pobyt w twierdzy krakowskiej ukończonem będzie jutro, a we czwartek dnia 20 b. m. rozpocznie się w biurach magistrackich wydawanie tych legitymacyj. Odbywać się ono będzie według porządku numerów wykazu.

Kilka tysięcy osób otrzymało już zawiadomienie, że nie otrzymają legitymacyi na pobyt w Krakowie. Osoby te już rozpoczęły odbierać zaliczki z miejskiej Kasy Oszczędności.

Ponowny przegląd pospolitego ruszenia. Dotąd jeszcze nie przyszły afisze z namiestnictwa w Białej z terminem ponownego przeglądu pospolitaków. Jak się jednak zdaje, przegląd ten rozpocznie się w terminie, wyznaczonym przez ministerstwo wojny t. j. w dniu 25 b. m. i trwać będzie przez 20 dni t. j. do 15 czerwca. Dotąd zgłosiło się przeszło 3.000 pospolitaków po legitymacye. W wydziale wojskowym magistratu pracuje w pięciu biurach ośmiu urzędników, zatrudnionych przy wydawaniu legitymacyj.

Przypominamy, że legitymacyę należy odebrać przed terminem rozpoczęcia się przeglądu.

Zbiórka metali dla celów wojennych. Prezydyum miasta przypomina mieszkańcom, że wojenna zbiórka metali nastąpi w dniach 19, 20 i 21 maja b. r. od godz. 9—12 przed południem i od 3—6 po południu, a mianowicie zbierać będzie:

dnia 19 maja we środę w dzielnicach: Śródmieście (I), Wawel (II), Nowy Świat (III) i Piasek (IV).

dnia 20 maja we czwartek w dzielnicach przyłączonych: w dzielnicy Płaszów (XXI) składać należy metale w lokalu urzędowym p. zastępcy komisarza obwodowego;

dnia 21 maja w piątek w dzielnicach: Kleparz (V), Wesoła (VI), Stradom (VII) i Kazimierz (VIII).

Zbiórką zajmą się uczniowie szkół średnich i wydziałowych, którzy zgłaszać się będą do każdego poszczególnego mieszkania. — Prezydyum miasta nie wątpi, że mieszkańcy nie poskąpią ofiar na cel tak doniosły i ważny dla skutecznej obrony naszego kraju.

O pomoc dla pogorzelców. Jak donosiliśmy, dnia 10 b. m. powstał olbrzymi pożar w Limanowej. Wybuchł on w dzielnicy, która już podczas słynnej bitwy w grudniu częściowo zgorzała. — Obecny pożar podniecany wichrem, objął w jednej godzinie kilkadziesiąt domów drewnianych, w przeważnej części nieubezpieczonych. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy. Wszystko się spaliło i zgoła nic uratowano. — Setki osób bez dachu i chleba, dzieci nadto bez ojców, bo ci znajdują się na wojnie. Podpisany komitet tymczasowy uprasza szanowną publiczność o łaskawe nadsyłanie datków na pierwsze potrzeby życia nieszczęśliwych. — Poseł Śmiłowski, przewodniczący, Wincenty Szot, zast., Jan Biedroński, skarbnik.

Z Poznania donoszą: Straszny wicher, prawie orkan, dął w piątek wieczór. Chwilami stawał się wicher tak gwałtownym, że zaledwo ujść było można z miejsca, a tumany kurzu, wytworzonego na ulicach długotrwałą suszą, wprost zaciemniały przestworze. Na Wildze przy ul. Gorzkiej obalił wicher część płotu drewnianego, czy i gdzieindziej jeszcze wyrządził jakie szkody, niewiadomo narazie.

Wielki pożar powstał w piątek późnym wieczorem w Główniе pod Poznaniem. Spłonął doszczętnie wielki młyn parowy firmy Pinn i Aronsohn. Pastwą płomieni stały się równocześnie duże zapasy zboża. Wezwano do pomocy także straż pożarną z Poznania, lecz gdy ta przybyła na miejsce, cały młyn stanowił jedno wielkie morze płomieni, wobec czego straż poznańska ograniczyła swą akcyę ratunkową tylko na sąsiednie zabudowania. Młyn wypalił się zupełnie, tak, że ostały się tylko gołe mury. Przyczyna porażu nieznana.

Z prasy.

Znamienne. (B. P. N. K. N.) Do jednego z kwietniowych (z 26 kwietnia) numerów londyńskiego „The Times“ dołączono broszurkę p. t. „Russian Supplement“, mającą spopularyzować w Anglii sprawę rosyjską i pouczyć Anglików, czem jest Rosya doby obecnej. Broszura drukowana drobnym drukiem zawiera stron 20 — a przerobiona na książkę, dałaby spory tom. — Wśród przeróżnych rozdziałów, znajdujemy nadzwyczaj charakterystyczny ustęp o Polsce:

— „Manifest generalissimusa do Polski obiecujący odbudowanie Polski, musi być także stosowany do... Armenii. Sytuacya tu i tam podobna. Polskę podzieliła Rosya, Niemcy i Austrya, a Armenię — Rosya, Persya i Turcya. Jak Polska, tak i Armenia jest widownią walk. Jeżeli istnieją powody do odbudowania Polski — to niemniejsze istnieją do odbudowania Armenii pod tym samym rządem cara“.

Oto jakie pojęcia istnieją zagranicą o Polsce. — W oczach redaktorów pierwszego dziennika angielskiego Polska nie różni się niczem od Armenii!

Z krainy rusyfikacyjnych marzeń. (B. P. N. K. N.) „Wieczernieje Wremia“ donosi, że w maju będą we Lwowie otwarte kursy języka rosyjskiego i śpiewów cerkiewnych. — Otwarta ma być cerkiewna szkoła nauczycielska. Wyznaczono sześć punktów: Halicz, Przemyśl, Złoczów, Zborów, Rawa Ruska i Skałat, gdzie założone będą dwuklasowe szkoły cerkiewne. — Dotychczas w Galicyi otwarto 25 szkół cerkiewnych.

„Now. Wr.“ donosi, że dyrekcya szkół ludowych w Galicyi opracowała projekt powszechnego nauczania. Przewiduje on otwarcie 25 męskich i 25 żeńskich gimnazyów, 70 wyższych szkół ludowych, 10 seminaryów nauczycielskich i 2 instytutów nauczycielskich. Urzeczywistnienie tego planu obliczono na dziesięć lat.

W dniu 14 kwietnia otwarto w Petersburgu 4 miesięczne kursy dla przygotowania nauczycielek dla szkół prawosławnych w Galicyi, organizowanych przez synodalną radę szkolną. Na kursa przyjęto przeważnie Galicyanki (moskalofilskie).

Przy obecnem szybkiem wycofywaniu się Moskali z Galicyi, rusyfikacyjne te projekty przejdą do krainy marzeń.

Rosyjskie gwałty religijne. (B. P. N. K. N.) „Messagero“ z d. 1 maja zamieszcza korespondencyę L. Magriniego ze Lwowa — w której autor opisuje uroczystości wielkopiątkowe w cerkwi św. Jura i rozwija swe uwagi na temat różnicy między kościołem prawosławnym a grecko-unickim. — Skreśliwszy następnie historyę procesu w Marmaros-Sziget — pisze o postępach prawosławia w Galicyi tak: „Dowiedziałem się, że do dnia dzisiejszego 60 parafii w Galicyi przeszło na prawosławie. Cały kraj zalali popi prawosławni i przeprowadzają plebiscyt wśród ludu, za jaką religią się oświadczy. Mówiono mi, że podczas tych plebiscytów religijnych nie brak gwałtów i protestów. — W Galicyi znajduje się kilka konwentów jezuickich. Do tej pory Rosyanie zostawili ich w spokoju. Lecz ponieważ Rosya nie uznaje kongregacyi religijnych katolickich i nie pozwala im przebywać na swem terytoryum — uważając obecnie Galicyę za kraj rosyjski, wypędzi wkrótce Jezuitów.

Zmarli.

Z Żuków-Skarszewskich Zofia Kłobukowska, wdowa po ś. p. Władysławie z Gródka nad Dunajcem, zmarła 11 maja w Wiedniu, dokąd przed najazdem schroniła się z sercem złamanem obawą, że więcej ziemi ojczystej nie zobaczy. Zacną niewiastę, szczerą Polkę, niezrównaną matkę i babkę pożegnała na cmentarzu wiedeńskim rodzina i przyjaciele modlitwą polską, szeptaną nad jej mogiłą na obczyźnie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 16 maja termometr doszedł od + 8·5 do + 18·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 17 maja o godz. 7 rano stan barometru 742·8 termometru + 11·4 C; wiatr: wschodni.

Z Królestwa i Warszawy.

(Wybory do Rady miejskiej w Warszawie. — Pomoc dla Galicyi. — Z Płocka. — Zeppeliny nad Białymstokiem. — Z nekrologii.)

Jak donosi »Kuryer Warszawski« z dnia 26 kwietnia, z inicyatywy władz i reprezentantów Tow. Kred. m. Warszawy, odbyło się zebranie instytucyj społecznych dla omówienia przyszłych wyborów do Rady miejskiej. Zagaił p. Czajewicz, poczem wybrano przewodniczącym radcę Marczewskiego. P. Libicki omówił projekt, opracowany przez komisyę Tow. Kredytowego w sprawie wyborów. Projekt ten przewiduje wybór komitetu wyborczego, złożonego z przedstawicieli tych instytucyj, których członkowie posiadają cenzus wyborczy, oraz z przedstawicieli prasy i osób znanych z działalności społecznej. W dyskusyi swój projekt przedstawił inż. Ruśkiewicz oraz jego modyfikacye inż. P. Drzewiecki i M. Lutosławski. Projekt p. Ruśkiewicza zmierza do automatycznego utworzenia komitetu, p. Drzewieckiego — do automatycznych wyborów.

Po dyskusyi wybrano komisyę, która ma się zająć wygotowaniem ostatecznego projektu utworzenia komitetu wyborczego.

Do komisyi powołano pp. P. Drzewieckiego, Libickiego, M. Lutosławskiego, Łypacewicza, Nowodworskiego, Ruśkiewicza i dr J. Zawadzkiego.

*

Polskie Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny wysłało 26 kwietnia pierwsze dwie ekspedycye ratunkowe do Rozwadowa i Mielca. Każda z nich była złożona z kilkunastu sanitaryuszek i sanitaryuszów. Na czele I oddziału stanęła doktorka med. Paciorkowska, na czele II oddziału — dr Edmund Jeśman z Mińska. Na oddziały warszawskie oczekiwał w Rozwadowie delegat galicyjskiego komitetu ratunkowego, dr Stefan Bryła ze Lwowa.

*

»Kuryer Warszawski« pisze: Osoba, której udało się wydostać z Płocka, opowiada, że w mieście jest obecnie liczna załoga niemiecka; panuje ostry regulamin. Na Wiśle kursują niemieckie łodzie motorowe i »monitory«. Z ludności cywilnej miasta nikogo nie dopuszczają do Wisły.

Miasto przeżywa bardzo ciężki kryzys ekonomiczny. Organizacyi dla ubogich nie ma. Komitet obywatelski, który rozwija energiczną działalność na rzecz ubogich, nie ma funduszów. W mieście panuje brak produktów; mięsa dostać nie można za żadne pieniądze. Co się tyczy chleba, jest tylko t. zw. »chleb wojenny«, który kosztuje 25 kop. funt. Bułek z czystej mąki dostać nie można. Na Wielkanoc płacono w Płocku przeszło 30 kop. za jajko.

Kilku kupców niemieckich, przybyłych do Płocka, otworzyło sklepy. W sklepach tych kupić można różne napoje, cygara, konserwy, cukierki i t. d. — Natomiast kupić pud kartofli lub funt masła — prawie niepodobna, gdyż wszystko mleko i produkty mleczne z okolicy Płocka zabrano na potrzeby szpitali wojskowych. Szpitali takich w samym Płocku jest przeszło 30. Okolica jest zniszczona.

W ubiegłym tygodniu przybyli do Płocka przedstawiciele amerykańskiej komisyi Rockefellera, którzy utworzyli dwie kuchnie bezpłatne: jedną dla Polaków, a drugą dla żydów.

*

O drugiej wizycie »Zeppelina« piszą z Białegostoku do »Kuryera Warszawskiego« co następuje:

Dnia 26 z. m. o godz. 3½ rano usłyszano tak silnie odgłos motoru »Zeppelina«, unoszącego się nad miastem, że obudziło się dużo osób. Niebawem usłyszano huk wybuchających bomb. Mieszkańcy wyższych pięter zaczęli chronić się na niższe. Ogółem spadło na miasto 13 bomb. Kilka domów uległo uszkodzeniu. Ofiar w ludziach nie było.

*

Zmarła w Warszawie w 62 roku życia Pelagia z Jełowickich Popławska, postać ogólnie szanowana, znana całej Warszawie pod nazwą »pani z puszką«. Ci, którzy ją spotykali z puszką na szyi, w ubiorze skromnym, prawie ubogim, na ulicach, albo też w przedsionkach teatrów, sal koncertowych i odczytowych, proszącą o grosz na przytułek dla idyotów i epileptyków, nie domyślali się wcale, że mają przed sobą osobę z wyższych sfer towarzyskich i ukończoną studentkę medycyny. Puszka w ciągu lat uzbierała tysiące na przytułek, który stanął w Mińsku Mazowieckim.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Praga, 16 maja.

W dniu 22 maja, o godzinie 2 i pół, w gmachu teatru miejskiego na Kralowskich Winahradach, odegrano po polsku przez grono akademików tragedyę Słowackiego »Mazepa«. Główne role objęli: dyrektor Edmund Rygier i byli artyści teatrów poznańskiego i wileńskiego, p. H. Bilińska oraz p. L. Czarnowski. Dochód na rzecz Bratniej Pomocy komitetu akademickiego wychodźców galicyjskich w Pradze.

Grac, 14 maja.

Polski komitet opieki nad wychodźcami w Gracu rozpoczął swoją działalność organizacyjną nad naszem wychodźtwem w całej Styryi przez włączenie w zakres swej działalności opieki nad wychodźcami, umieszczonymi w barakach w Wagna koło Libnicy. W połowie kwietnia wygotował komitet memoryał poparty sprawozdaniem polskich lekarzy, w którym szczegółowo wykazał braki i ujemne strony urządzeń baraków i przedstawił wnioski, oraz środki zmierzające do usunięcia braków. — W szczególności poczynił komitet starania o zamknięcie baraków dla dalszego przypływu wychodźców, o należytą organizacyę opieki lekarskiej celem zwalczania chorób zakaźnych, o wydatniejsze i lepsze odżywianie ludności, o ułatwienia w opuszczeniu baraków dla tych wychodźców, którzy jako robotnicy rolni, fabryczni lub rzemieślnicy zdołają uzyskać pracę, dalej o urządzenia i organizacye oświatowe, jak organizacyę szkół, ogródków dziecięcych, zabaw dzieci, zatrudnienie kobiet i mężczyzn i t. d. Memoryał został przedłożony namiestnikowi styryjskiemu hr. Claremu, który sprawy i potrzeby wychodźtwa naszego w Styryi traktuje z całą życzliwością i mamy nadzieję, że braki te zostaną wkrótce uchylone, a przyszłe położenie wychodźców w barakach dozna polepszenia. Aby jednak tem skuteczniej współdziałać z władzami krajowemi styryjskiemi w sprawach opieki nad wychodźcami, zorganizowano w samych barakach lokalny komitet opiekuńczy, którego przewodnictwo objął ks. Morawski T. J. Zadaniem komitetu będzie przedstawiać zarządowi baraków zażalenia i życzenia ludności w sprawie opieki religijnej, sanitarnej, oświatowej i humanitarnej, a w razie nieuwzględnienia tych żądań przez zarząd baraków, komitet polski w Gracu poprze je w namiestnictwie styryjskiem. Spodziewać się należy, że czynnik pomocy własnej i samoobrony, jako współdziałający zgodnie z opieką i pomocą państwową, wpłynie dodatnio na usposobienie ludności w barakach umieszczonej i przyczyni się do tak pożądanego wyprowadzenia tych biednych ludzi z apatyi, bierności i depresyi moralnej.

Po długich staraniach udało się komitetowi polskiemu w Gracu wyjednać odrębny kościół na nabożeństwa polskie. Od początku maja odbywają się polskie nabożeństwa w kościele św. Antoniego przy Paulusthorgasse, a mianowicie w dni powszednie odprawia się codziennie msza św. o godz. 8 rano; w niedziele msza dla młodzieży szkolnej o godz. 9 rano, zaś o godz. 10 msza św. dla wszystkich wiernych. Przez cały miesiąc maj odbywają się majowe nabożeństwa o godz. 5½ po południu codziennie w dni powszednie, a w niedziele i święta o godz. 4 po południu. Spowiedzi słuchają księża polscy w soboty od godz. 5—7 i w niedziele od 8—10 przed południem.

Rocznicę konstytucyi 3 maja obchodziła tutejsza kolonia wychodźcza uroczystem nabożeństwem w dniu 9 maja b. r. i urządziła sprzedaż kokardek, znaczków i kart korespondencyjnych, tudzież zbiórkę na dar narodowy. — Uzyskaną w ten sposób kwotę 270 koron wysłano na ręce T. S. L.

K.

Beroun, 6 maja.

Celem otwarcia szkoły polskiej dla dzieci ewakuowanych funkcyonaryuszy kolejowych z Rzeszowa i okolicy, zawiązał się tu komitet w skład którego weszli: p. Franciszek Hajek, naczelnik stacyi, jako prezes, dr Oktawian Wagner, dyrektor gimnazyum realnego w Beroun, ks. Wacław Lech, dziekan miejscowy, Leon Silberstein, inżynier, Franciszek Urbanek, asystent kolei, Władysław Kroll, naczelnik stacyi z Rzeszowa, Mieczysław Dąbrowski z Rzeszowa, jako zastępca prezesa, Józef Zauderer, Józef Kapustka (sekretarz), Władysław Weltz, panie: Janina Krollowa, Teresa Zaudererowa, Emilia Dąbrowska i Sydonia Weltzowa z Rzeszowa. — Staraniem powyższego komitetu przy nader usilnem poparciu dyrektora dr Wagnera, przy szczególnej życzliwości tak władz rządowych, jak i autonomicznych, w dniu 1 maja otwartą została szkoła polska uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, odprawionem przez ks. Michała Puchalika z Pragi, który w gorącej przemowie podniósł znaczenie szkoły polskiej na ziemi bratniego narodu czeskiego.

W dniu 2 maja zgromadziła się cała kolonia uchodźcza w auli gimnazyum realnego, reprezentacya rady powiatowej, rady gminnej, oraz obywatelstwo tutejszego miasta. Po zagajeniu przez dr Wagnera, zabrał głos p. Haj..., który zaznaczył, że z całą radością skorzystał ze sposobności, aby pobratymczemu narodowi polskiemu się przysłużyć.

Wiceprezes p. Mieczysław Dąbrowski podniósł następnie, że komitet nie szczędził starań, aby doprowadzić do otwarcia szkoły. — Zachęcał młodzież do pilnego wykonywania obowiązku, do karności, pilności w porządku, a z zakończeniem wyraził serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy czemkolwiek do tego zbożnego dzieła się przyczynili. Po przemowie Dąbrowskiego zaśpiewały dzieci polskie pod kierunkiem nauczycielek „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. W dalszym ciągu uroczystości przemówiła ze swadą kierowniczka szkoły polskiej p. Emilia Rydzikówna, która zjednała sobie serca dzieci i rodziców. — Po przemowie ks. Puchalika odegrała orkiestra czeska pod kierunkiem profesora dr Tichego „Wieniec polski“, a w zakończeniu chór czeski odśpiewał po polsku hymn „Z dymem pożarów“. Cała uroczystość miała wzniosły charakter, dlatego zebrana publiczność polska, wzruszona tym aktem, z wdzięcznością zwróciła się do inicyatorów tego dzieła.

Komitet nie z obowiązku, ale z całego serca na tej drodze składa podziękę pobratymczemu narodowi czeskiemu za pełną bezinteresowną życzliwość, jaką otoczył tutejszą Polonię. — W szczególności wyraża podziękowanie praskiej Radzie szkolnej krajowej, starostwu w Hożowicach, dyrektorowi p. Wagnerowi, Radzie powiatowej, kuratoryum gimnazyalnemu, Radzie miejskiej, komendzie uzupełniającej posp. ruszenia za poparcie datkiem 26 koron, oraz całemu obywatelstwu miasta Berouna.

J. K.

Židenice, 15 maja.

Macierzy T. S. L. przesyłamy wyrazy głębokiej wdzięczności, za książki przysłane dla użytku młodzieży, szkoły polskiej wychodźczej w Židenicach. — Dzieci czują się szczęśliwe, dostawszy do rąk dawno niewidzianą polską książkę, w której znajdą tak wiele o swej wielkiej, drogiej, krwią płynącej Ojczyźnie. Cześć!

Zarząd szkoły polskiej w Židenicach. Helena Urbańska, nauczycielka ze Lwowa. *Aleks Piórkiewicz,* nauczyciel ze Lwowa.

Melnik, w maju.

Zamieszkali tu uchodźcy wojenni znaleźli na ogół przychylne usposobienie u Czechów. — Szczególnie opiekuje się nami ks. Konarzik, za którego pośrednictwem wielu zyskało pomoc materyalną. Wiele dobrego robi magistrat i stowarzyszenia katolickie. Dnia 2 b. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. Konarzik, dla uczczenia naszej rocznicy. Uświetniła je p. Róża Valentówna grą na organach i odśpiewaniem kilku pieśni przy współudziale skrzypaczki p. Zdenki Brzezinówny. Po nabożeństwie, gdy dały się słyszeć pieśni polskie, nikt z obecnych opanować nie zdołał wzruszenia.

W.

Straż nocna na łodzi torpedowej.

Pewien angielski oficer marynarki, należący do floty operującej przeciwko Turkom, opisuje w następujący sposób ciężką, wyczerpującą nerwy służbę wojenną na kontrtorpedowcu.

Nie mamy tu żadnej podstawy lądowej i dlatego nigdy nie lądujemy, od czasu do czasu na jeden dzień lub jedną noc zarzucamy kotwicę pod ochroną wyspy, którą blokujemy i wciąż narażamy się na ogień nieprzyjacielskich bateryj i wyśledzenie przez reflektory. Musimy się też mieć na baczności przed pływającemi minami, bo Turcy rozrzucili je, gdzie tylko mogli. Trzy takie miny wyłowiliśmy niedawno koło miejsca naszego niby—spoczynku.

Teraz co godzinę dmie wiatr południowo-zachodni, niosący deszcz i grad. Noc jest ciemna, tak, że na cal nic nie widać. Daleko na horyzoncie błyska światło nieprzyjacielskich reflektorów, przenikające przez miotany wiatrem deszcz. Z trudem pracuje nasza maszyna przeciw spiętrzonym falom, posuwamy się bardzo powoli naprzód, statek kołysze się jak łupina orzecha, a za każdym razem, gdy zjeżdża w dół, bałwan przewala się przez pomost, przez pokład i przez umieszczoną pod nim dwunastofuntówkę. Ta czarna lodowata woda, zmywająca okręt, jest strasznym tuszem dla strażników. Przy każdej armacie i rurze torpedowej stoi bowiem jeden człowiek z bagnetem i przebijając wzrokiem ciemności, usiłuje się utrzymać na nogach w tem piekle zimna i wilgoci. Przy każdej armacie i rurze torpedowej leży niewyraźny przedmiot, owinięty w płótno woskowe, czasem leży ich dwa lub trzy, wedle położenia armat lub torped — jest to oficer lub majtek, który śpi lub próbuje spać w tej pozycyi, gotów do zupełnej czujności, gdy przyjdzie na niego kolej.

Straż odbywa się w następujący sposób: Jeden człowiek strażuje n. p. od godz. 6 po południu do 8 wieczór. — Potem ma pół godziny czasu na kolacye, ale najczęściej zła fala gasi ognisko, tak, że do jedzenia są tylko konserwy mięsne i suchary. O godz. 8 min. 30 wraca do swojej armaty i próbuje spać do północy, potem zaczyna czterogodzinną straż. O 4 rano może się znowu położyć, wśród szumu wiatrów, zalewany falami, aż do 7 godziny. Wtedy nastaje dzień i straż nocna się kończy.

To nie żarty przepędzić tak 13 godzin w ciągłej ulewie i na wietrze, przechodzi też to niezaz siły załogi. Wydałem rozkaz kucharzowi, żeby co nocy gotował dla strażników kakao, białe, grube, oleiste kakao okrętowe. I co godzina gramoli się na pokład postać, trzymając się jedną ręką mozolnie poręczy, drugą balansując wiadro z napojem kakaowym i może jeszcze mówić o szczęściu, jeżeli choć połowę wiadra przyniesie ludziom. — Nie rzadko jednak fala porwie wiadro przez pokład i wtedy strażnik czuje się zmęczonym na śmierć od 4 do 6 rano. Gdy potem zaświta dzień, bladzi, drżący, przemęczeni, tępo spoglądający ludzie, z trudem chronią się pod pokład, aby się tutaj osuszyć, posilić, a potem spać w niskich, zatęchłych i przepełnionych kajutach, gdzie się muszą silnie trzymać, aby się nie stoczyć z legowisk.

Na pomoście stoją dwaj ludzie przy reflektorach i dwaj przy sygnałach. Tu ma swoje stanowisko kapitan i pozostaje tu całą noc, oddalając się czasem na 10 minut do domku pod pomostem, aby spojrzeć na mapę lub napić się kakao. Gdy nas trzech oficerów ma straż, śpimy obok armat razem z żołnierzami. Sternik przez 6½ godzin, z tych 13 ciężkich czarnych godzin stoi jak przyczepiony do steru, zluzowany spi drugich półsiodma u stóp pomostu. Gdy straż nocna minie, musimy my oficerowie przy świetle dziennem dokładnie zbadać statek, a potem od 9 do 12 trwa robota około naprawienia szkód, które nam morze wyrządziło w nocy. Oczyszcza się także armaty i torpedy. Codzień o 5 po południu odbywa się inspekcya statku, aby zbadać jego pogotowie bojowe, gdyż na noc musi być znowu gotowy na wszelkie wypadki.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Wydawca: **Rudolf Osman.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.